

Szczęść Boże! Ciepło pozdrawiam z Madagaskaru.

15 sierpnia 2023 roku skończyłem 60 lat życia. Z tego 28 lat przepracowałem na Madagaskarze. Pomimo problemów ze zdrowiem, dalej chcę tu pracować, czuję się tu potrzebny, lubię, kocham mieszkańców Madagaskaru i chcę być razem z nimi.

W mojej misyjnej pracy nastąpiła wielka zmiana. Po siedmiu latach bycia Przełożonym, Szefem Oblatów na Madagaskarze, 11 czerwca 2023 roku, zostałem zamianowany proboszczem nowej parafii na obrzeżach portowego miasta Toamasina. W mojej historii pracy misjonarza na Madagaskarze, to już moja trzecia parafia, którą tworzę od podstaw. Czy dam radę? Z pokorą przyznaję, że moje siły nie są takie jak kiedyś.

Pracuję w ubogiej dzielnicy położonej na obrzeżach miasta, która przez wiele lat była strefą przemysłową miasta. Dwadzieścia pięć lat temu wszystkie te zakłady przemysłowe upadły i zostały opuszczone. Wtedy to ludzie zaczęli osiedlać się na tych opuszczonych terenach, budować prowizoryczne domy z bambusów i z blachy falistej. Ponieważ są tu jeszcze do dzisiaj wolne tereny, osiedla się tu wielu ludzi przybyłych z różnych stron Madagaskaru w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Osiedlają się tu też najbiedniejsi ludzie z centrum miasta Toamasina, ze względu na najniższe koszty życia w naszej dzielnicy.

Niestety, ludzie z buszu, którzy się tu osiedlają bardzo szybko się rozczarowują. Chociaż przybywają do drugiego pod względem wielkości miasta na Madagaskarze, nie znajdują oni regularnej pracy, zapewniającej comiesięczną wypłatę i regularny wpływ pieniędzy. Ich praca jest na ogół dorywcza jako kierowcy ryksz do przewożenia ludzi, zajmują się transportem materiałów budowlanych na ręcznie pchanych wózkach, najmują się do pracy w wielkich magazynach przy porcie przeładowując na swoich plecach worki z cementem. Jest w parafii wielu drobnych sprzedawców na targowisku. Wielu parafian uprawia małe poletka, hoduje kury, świnie, ale w niewielkich ilościach.

Kobiety szukające pracy najmują się jako pomoc domowa w mieście. Jest to praca bardzo słabo płatna i dochodzi tu do różnych nadużyć. Bardzo dużo kobiet utrzymuje się z ręcznego prania ubrań innym ludziom, co przynosi im żebraczą zapłatę.

Niestety, chociaż żyjemy w dużym portowym mieście, które liczy około 500 000 mieszkańców, to do tej pory nie ma w naszej dzielnicy prądu elektrycznego, co bardzo utrudnia codzienne życie i utrudnia wszelki rozwój. Z powodu braku prądu, znajdują tutaj schronienie różne bandy. Jest to bardzo niebezpieczna dzielnica. Na Madagaskarze, z powodu wielkiej korupcji, bandyci czują się na ogół bezkarni.

Do parafii zapisanych jest 2500 chrześcijan. W niedzielę w trzech Mszach świętych uczestniczy od 1100 do 1300 osób. 450 dzieci w każdą sobotę uczy się katechizmu. W każdą niedzielę po pierwszej Mszy świętej około 40 dorosłych uczy się katechizmu i przygotowuje się do chrztu.

Ludzie są bardzo życzliwi. Patrząc na bardzo trudną rzeczywistość ekonomiczną Madagaskaru i na ubogie życie chrześcijan z parafii, chciałbym im pomóc. Znalazłem już kilka rodzin w Polsce i w Kanadzie do adopcji szkolnej dzieci z mojej parafii.

W naszej parafii mamy też programy dożywiania dzieci z najbiedniejszych rodzin. Zajmuje się tym Caritas parafii. Sami parafianie pomagają osobom dorosłym w potrzebie kilka razy w roku.

Pomoc żywnościową dla dzieci w potrzebie realizujemy, gdy mamy na to finansowe środki od darczyńców z poza Madagaskaru. Ostatnio mieliśmy program dożywiania dzieci trzy razy w tygodniu przez trzy miesiące.

Te dożywiane dzieci pochodzą z rodzin, gdzie na skutek choroby, wypadków, rodzice nie mogli zdobyć wystarczającej sumy pieniędzy na posiłek dla dzieci. Były też dzieci samotnych matek, gdzie ojciec opuścił rodzinę lub nie chciał wziąć odpowiedzialności za kobietę w ciąży.

Nie jest żadną tajemnicą, że wiele dzieci ma jeden posiłek dziennie. Taka jest trudna rzeczywistość Madagaskaru.

W naszej pracy duszpasterskiej praktykujemy odwiedzin rodzin, to taka polska kolęda. W każdą środę po południu, ja i wikariusz parafii, Ojciec Arsene, odwiedzamy po pięć rodzin każdy z nas. Jesteśmy wtedy świadkami ubożego życia ludzi. Najczęstszą przyczyną jest brak pracy, brak stałej pracy.

W drugim mailu przesyłam zdjęcia z odwiedzin rodzin. Najczęściej są to domki z bambusów, desek, blachy falistej.

Przesyłam też film zrobiony w ostatnią środę, w czasie odwiedzin kolędowych.

Rodzina z pięciorgiem dzieci (jedno w czasie wizyty było nieobecne), prosi o wsparcie w adopcji szkolnej dzieci i w ich dożywianiu, bo ojciec rodziny, pan Ernest się rozchorował w pracy przenoszenia worków z cementem na swoich plecach. Żona ma pracę sezonową i słabo płatną przy segregacji goździków na eksport.

Dziękuję za przeczytanie mojego listu. Pozdrawiam w imieniu chrześcijan z mojej parafii. Z misjonarską modlitwą.

O. Mariusz Kasperski OMI